Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-łam. 15 gr. na str. 3-łam. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.
Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drw.

Rok IV. | Nowe Miasto Lubawskie, wtorek, 27 lipca 1937 r. | Nr. 86

Refleksje dyktowane rozumem i uczuciem.

Wstrząs, jaki w społeczeństwie wywołuje zamach na wybitną jednostkę, odgrywającą pewną rolę w życiu publicznym, uzewnętrznia się w dwu kolejno po sobie następujących fazach: w pierwszej góruje czynnik emocjonalny, uczuciowy — w drugiej bierze górę zastanowienie i rozwaga.

Również i potworny zamach bombowy, wymierzony przeciw szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego, pułkownikowi Adamowi Kocowi — spowodował w społeczeństwie głęboki wstrząs. Wstrząs ten w swej pierwszej fazie, tuż po dotarciu koszmarnej wieści do szerokich sfer naszego społeczeństwa, wyraził się zarówno w powszechnym oburzeniu, jak i ogólnej radości, że los szczęśliwie pozwolił jednej z najpiękniejszych i najzasłużeńszych postaci odrodzonej Polski uniknąć katastrofy, jaką zbrodnicze ręce przygotowywały. Ze wszech stron popłynęły też do pułkownika Koca wyrazy radości z powodu szczęśliwego ocalenia, a zarazem wyrazy głębokiego oburzenia, jaki zamach wywołał w sercach i duszach narodu.

W tej też pierwszej fazie wrażeń, spowodowanych zamachem, fazie jak rzekliśmy — o charakterze wybitnie uczuciowym, opinia publiczna żywo zaprzątywała się pytaniem: jakie to ręce fabrykowały bombę, by ją umieścić tak, aby pułkownik Koc padł jej ofiarą i jakie środowisko wydało zbrodniarza i inspiratorów zbrodni; czy siły obce, czy też — niestety — własne zorganizowały zamach; czy zaciekłość polityczna czy też pobudki anarchistyczne były podłożem zbrodni.

Gorączkowe komentarze, domysły i wymysły, wypełzły na powierzchnię w tych dniach, gdy dla dobra śledztwa, gdy właśnie celem dotarcia do ukrytych sprężyn zamachu władze rządowe i organy bezpieczeństwa uznały za konieczne wskazać społeczeństwu jedynie właściwą postawę: cierpliwości i zaufania do intensywnych wysiłków celem wydobycia na wierch całej prawdy i ujawnienia wszystkich przestępek, które doprowadzić muszą do zdemaskowania winnych.

W tej rozgorączkowanej atmosferze krzyżowały się różne hipotezy, pojawiały się różne głosy i poglądy; były też i próby „zasłon dymnych", próby ubezpieczenia się na „wszelki wypadek".

Odłóżmy na bok te wszystkie głosy. Prawda musi utorować sobie drogę, a wtedy przyjdzie czas na osądzenie sprawdzonych już faktów i na wysnucie z nich potrzebnych wniosków.

Ale niezależnie od tego, niezależnie od ujawnienia przez śledztwo sądowe, kim był zamachowiec i kto mu w ręce wcisnął bombę, kto z nim współdziałał i kto go inspirował — nadszedł moment drugiej fazy naszych doznań pozamachowych: moment, w którym przeważać muszą nad czynniki uczuciowe elementy rozwagi i zastanowienia. Nie, by nasze wzburzenie osłabło i nie, byśmy mniej mieli się radować szczęśliwym ocaleniem Adama Koca. Ale byśmy sobie uświadomili grozę terroru — z jakiejkolwiekby strony pochodził i niebezpieczeństwo metod wywrotowych w naszej rzeczywistości.

I tu z całą mocą, z całą bezwzględnością, z całem poczuciem odpowiedzialności za Polskę musimy zawołać:

Wrzody anarchii i spisku, tajemnych knowań i zamachów, muszą być wypalonym żelazem usunięte z naszego organizmu państwowego! Bo te wrzody stanowią jad, który płynie w całym organizmie, zatruwa go i osłabia, rozkłada i niszczy. Nie ma żadnego pardonu dla nikogo, kto wszedł na drogę dywersji terorystycznych. Cele polityczne w Polsce są do osiągnięcia każdym innym sposobem, tylko nie anarchią, nie skrytobójstwem, nie bombą, czy rewolwerem!

Adam Koc stworzył obóz, który nazwał Obozem Zjednoczenia. Wyciągnął rękę „ponad płoty i mury", by zespolić Polaków dla wzmocnienia Polski, dla zestrzelenia wszystkich twórczych wysiłków na polu pracy obywatelskiej, w dziedzinie spraw społecznych, gospodarczych, oświatowych.

Dziś, gdy weszliśmy w fazę zastanowienia i rozważań pozamachowych, przybywa nowy cel i nowe zadanie konsolidacji narodowej: zjednoczenia się przeciw siłom wywrotu, przeciw posiewowi anarchii, przeciw tym, którzy spiskują i uzbrajają zbrodnicze ręce.

Nie pytamy o ich rodowód polityczny. Wszystko jedno, w jakim środowisku lęgną się miazmaty zła. Jest ono złem i szkodliwem bez względu na swe pochodzenie.

Musimy je wyplenić, czy chce stroić się w piórka jakiejś szaleńczej „ideologii", czy też uchodzić za wyczyn indywidualny.

Nie pozwolimy nikomu rozluźniać więzi organizacyjnych społeczeństwa i osłabiać naszą spoistość wewnętrzną w chwili, gdy uznaliśmy konieczność zjednoczenia, jako kategoryczny imperatyw woli narodu.

Niech to przyjmą do wiadomości wszyscy, z jakiegokolwiek mrocznego kąta wszczynać chcieliby robotę rozkładową, spiskową i zamachową.

Wizyta flotyli niemieckiej w Gdańsku.

GDANSK. W piątek rano przybyła grupa niemieckich trawlerów z Piławy w składzie 6 jednostek do portu gdańskiego, celem złożenia zapowiedzianej wizyty.

Już na redzie powitał okręty niemieckiej floty wojennej oficer komplementacyjny gdańskiej policji na wysłanym na spotkanie floty niemieckiej na gdańskim holowniku. W nowym porcie na brzegu ustawiona kompanja honorowa gdańskiej policji wraz z orkiestrą powitała statki niemieckie sprezentowaniem broni oraz niemieckim hymnem państwowym. Wreszcie na wysokości Trollu, gdzie statki niemieckie przymocowały, oczekuje oddział partji narodowo-socjalistycznej, specjalnie przez partję wydelegowany. W godzinach przed południowych dowódca niemieckiej floty, kapitan horwety Hagen, złożył wizytę komisarzowi generalnemu R. P. min. Chodackiemu, który go następnie na pokładzie jego statku rewizytował. Podobne wizyty protokołem przewidziane, złożył dowódca niemieccy również i prezydentowi gdańskiego senatu, Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów oraz prezydentowi rady portu.

Pobyt niemieckich statków wojennych w porcie gdańskim obliczony jest na trzy dni. W tym czasie przewidziane są przyjęcia na cześć oficerów niemieckich u prezydenta senatu, komisarza generalnego R. P., oraz u prezydenta rady portu.

Ponadto wydają Sopoty przyjęcie dla oficerów i załóg.

4 miliony dolarów kosztowało poszukiwanie Amelji Earhart.

W związku z poszukiwaniem znakomitej lotniczki Amelji Earhart i jej towarzysza oświadczył prezydent Roosevelt, że koszty poszukiwań nie powinny odgrywać roli, ponieważ życie ludzkie jest więcej warte, aniżeli jakiekolwiek świadczenia pieniężne.

Jak donoszą z kół poinformowanych, rząd St. Zjedn. wydał na poszukiwanie samolotu Amelji Earhart i Nooanana ogółem około 4 miljonów dolarów.

Zawsze ten sam problem.

Zagadnienie wsi, wprowadzenie w proces produkcji nadmiaru zbędnej ludności na wsi nie przestaje ani na chwilę być problemem palącym i pilnym. Pod naciskiem trudności i potrzeb szerokim echem po kraju rozległo się hasło gruntownej i szybciej wykonanej parcelacji. Szukano w niej ratunku dla masy bezrolnej i małorolnych, widziano w niej możliwość odsłonięcia perspektywy życia twórczego dla tych, którzy idą. Wielkie obszary ziemskie wydawały się jedynym rezerwuarem środków pracy i bytu dla próżnujących z musu rąk na wsi.

Jednocześnie z procesem poszukiwania warsztatu pracy dla mas ludności wiejskiej rozpoczęto ścisłe badania, o ile istniejący w Polsce zapas ziemi może zadość uczynić potrzebom ludności i na jak długo zaspokoi głód ziemi.

Istniejące w tej dziedzinie prace przedstawiają się wprost sensacyjnie. Oto, jeśli przyjmiemy ogólną powierzchnię użytków rolnych w majątkach ponad 50 ha wedle statystyki rolniczej z r. 1931, a liczbę majątków prywatnych tej samej wielkości ustalimy wedle spisu wielkiej własności z r. 1921, to zobaczymy, że dysponujemy 4.619 tys. ha powierzchni użytków rolnych wielkiej własności rolnej.

Wiemy, że wedle ustawy z r. 1925 nie cały ten obszar może być rozparcelowany. Po wyłączeniach, zastrzeżonych przez ustawę, obszar ten zmniejszy się aż do 1.690 tys. ha powierzchni.

Przyjmijmy jednak, że parcelacji podległą wszystkie majątki ziemskie ponad 50 ha, że wywłaszczeniu podlegnie cała publiczna wielka własność rolna, czyli majątki państwowe, kościelne it.p. — wówczas otrzymamy maksymalny zapas 4.610 ha do rozparcelowania.

Jedno jednak zastrzeżenie. Taki stan był w r. 1931. Po uwzględnieniu zmian od tego czasu t.j. parcelacji, likwidacji serwitutów it.p. otrzymamy aktualnie istniejący maksymalny zapas ziemi — około 3.940 tys. ha.

Czy to wystarczy na potrzeby bieżące? Według pracowicie przestudiowanej statystyki mieliśmy w 1931 2.650 tys, rodzin bezrolnych i małorolnych. Na upełnorolnienie gospodarstw karłowatych potrzeba 4.845 tys. ha, na nadzielenie zaś ziemi bezrolnym — 2.835 tys. ha. Czyli w sumie na rzecz małorolnych i bezrolnych potrzeba 7.680 tys. ha ziemi.

A zatem — ustawa o reformie rolnej, obecnie obowiązująca, pozwoli zaspokoić zaledwie 25 proc. głodu ziemi, najszerzej pojęta parcelacja zaspokoiłaby go w 60 proc.

Obraz to niewesoły, zwłaszcza, gdy się jeszcze uwzględni, że tak zwana „samodzielna" nawet ludność wiejska żyje nie rzadko na poziomie nędzarza.

Należy sobie z całą jasnością uświadomić prawdę, że reforma rolna, nawet najbardziej radykalna, nie rozwiązuje w całości problemu ludności wiejskiej w Polsce. Dla rozwiązania tego problemu — raz to powtarzamy — musi być uruchomiony cały zespół środków. Na pierwszym miejscu w tym zespole postawić należy uprzemysłowienie kraju, rozbudowę spółdzielczości, podniesienie kultury rolnej. Każdy rok przynosi coraz to nowe argumenty dla tych postulatów, argumenty coraz jaskrawsze, coraz tragiczniejsze. Każdy rok zatem musi zaznaczać się postępem czynów, rozwojem prac, wzmożeniem wysiłków, stwarzających prawdę nową — prawdę wyników i sukcesów woli, zwalczających prawdę stanu bieżącego, marazmu, poddania się rzeczywistości. Brak ziemi może być wyrównany pracą twórczą, wysiłkiem mózgów i mięśni, a głód pokonany rozmachem na tych polach, które nieruszone dotąd, żywe świadomością i wolą, czekają na swe ręki.

Terroryści ukraińscy podnoszą głowy.

Interpelacja w Sejmie o wypadkach w powiecie podhajeckim.

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu zgłoszona została interpelacja do p. premiera i ministra spraw wewnętrznych przez pos. Żyborskiego w sprawie aktów terrorystycznych na terenie pow. podhajeckiego.

Interpelacja stwierdza, iż w ostatnich miesiącach w powiecie tym objawiła się wzrastająca z każdym dniem agresywność ludności ukraińskiej wobec społeczeństwa polskiego. Widomym znakiem są zorganizowane akty terroru bojówek ukraińskich w szczególności w tych miejscowościach, gdzie ludność polska jest w mniejszości. Interpelacja przytacza m. in. takie charakterystyczne wypadki:

Zniszczenie godła państwowego w szkole w Justynówce, w Murzyłowie, zniszczenie portretów dostojników państwowych, chorągwi państwowej, zamordowanie w dniu 9 czerwca we wsi Stadnicy osadnika polskiego Tomasika Jana, ponieważ nie chciał sprzedać swojej ziemi Ukraińcom, dokonanie zamachu w dniu 23-go czerwca w Dryszczowie na komendanta posterunku policji, zamordowanie komendanta Zw. Strzeleckiego w Taurowie itd.

Podając te fakty do wiadomości p. premiera, interpelant zapytuje, co p. premier zamierza uczynić, celem zapewnienia na ziemiach południowo-wschodnich bezpieczeństwa i życia ludności polskiej.

Następnie pos. Żyborski zapytuje p. premiera, czy znaną mu jest odezwa do narodu ukraińskiego podpisaną m. in. przez UNDO i ukraińską reprezentację parlamentarną. W odezwie tej m. in. powiedziane jest:

„Ukraiński narodzie, na twojej ziemi wróg. Zbrojne hordy Moskali, Lachów, Czechów i Rumunów hulają bezkarnie, rabując twoje skarby. Oni chcą wydrzeć tobie pradziadowską ziemię, chcą ciebie zrobić dziadem, na ukraińskiej ziemi chcą osiedlić mazurską hołotę. Narodzie ukraiński! Nie dawaj ziemi Mazurom. Stawaj w organizacji „Riady Borców“ za ukraińską ziemię i ukraiński rząd. Sprawiedliwy ład na Ukrainie zaprowadzi tylko ukraińska narodowa rewolucja. Gospodarzem na Ukrainie będzie wtedy ukraiński naród, kiedy twoi synowie staną w szeregach ukraińskiego wojska pod państwowymi ukraińskimi sztandarami. Ukraińcy spieszcie się wszyscy na manifestację, która odbędzie się przed przedstawicielstwem władzy polskiej — starostwem“.

Interpelant zapytuje, jakie konsekwencje zamierza wyciągnąć p. premier wobec podpisanych pod tą odezwą organizacji, których podburzająca akcja na terenie Polski sprowadza w wyniku swoim wypadki wyżej przytoczone.

Wrogie polskości demonstracje

pod osłoną „akademii ku czci Szewczenki“.

ŁUCK. W rocznicę zgonu ruskiego poety Tarasa Szewczenki, od kilku lat odbywają się na Wołyniu w miastach, miasteczkach, a nawet po wsiach akademie, — organizowane przez „Ukraińców“.

W miastach akademie te odbywają się z udziałem przedstawicieli władz państwowych i — oczywiście — przebieg ich jest zgodny z programem. Po wsiach jednak uroczystości te wyglądają zupełnie inaczej.

Na dowód przytaczamy przebieg jednej z takich akademii, która odbyła się w Turzysku w pow. kowelskim.

Miejscowy komitet obchodu przedłożył program akademii władzom i otrzymał zezwolenie na jej odbycie pod warunkiem, że nie będzie odśpiewana pieśń „Szcze nie wmerła Ukraina“, względnie, że pieśń ta będzie odśpiewana dopiero po odśpiewaniu polskiego hymnu narodowego. Cóż jednak się okazuje. Otóż komitet nie zgadza się na powyższe polecenie, motywując to tem, że „miejscowy chór ukraiński“ nie zna polskiego hymnu!

Rozpoczęła się akademia. W części wokalnej programu, odbyły się recytacje różnych utworów Szewczenki, tendencyjnie przerobionych przez recytatorów. Recytacje te zionęły pełną nienawiścią do Polski i Polaków.

Kulminacyjnym punktem wystąpienia antypaństwowego była recytacja, do której wykonawca, który zjawił się na scenie, jako „duch Szewczenki i udzielając zebranym swego „błogosławieństwa“ — wzywał do wytrwałej walki z polskością i „do odbudowania Ukrainy od Donu aż do Wisły“.

Rozagitowane audytorium usiłowało demonstracyjnie odśpiewać „Szcze ne wmerła Ukraina“. Dopiero energiczna interwencja wójta zapobiegła dalszym demonstracjom.

Przeciwko proklamującym ze sceny antypaństwowe hasła nienawiści przeciw państwu i ludności polskiej wdrożono dochodzenia karne, przyczem stwierdzono, że akademia urządzona była pod wpływem separatystycznych i nacjonalistycznych kół ukraińskich z Kowla, Maciejowa i Turzyska.

Morderca śp. min. Pierackiego w Kownie

Konowalec roi o „ataku na Polskę“.

RYGA. Pamiętamy wszyscy dobrze proces o zabójstwo śp. min. Bronisława Pierackiego, gdzie jako jeden z głównych — chociaż nie bezpośrednich — sprawców mordu występował szef terrorystów ukraińskich. płk. Konowalec.

On to początkowo z Berlina, a potem ze Szwajcarii, kierował robotą morderców.

Ostatnio ślad po Konowalcu zaginął. Wiedziano, że władze szwajcarskie wydaliły go z granic swego kraju jako uciążliwego cudzoziemca, nie wiadomo było jednak, dokąd schronił się ten zawodowy zamachowiec.

Dopiero niedawno na ulicach Kowna zobaczono płk. Konowalca w towarzystwie dr. Juszki, osławionego prezesa „Zw. Wyzwolenia Wilna“. Związek ten założony został przez kilku litewskich „mężów stanu“ z inicjatywy prezydenta Litwy Smetony.

Konowalec rozpoczął w Kownie ożywioną działalność. Bierze udział w publicznych uroczystościach, ostatnio zaś ukazał się w towarzystwie litewskich dygnitarzy państwowych na obchodzie w Parku Inwalidów. Wokół niego gromadzą się również i inni terroryści ukraińscy, jak np. płk. Jarry, prawa ręka Konowalca. dawny kierownik egzekutywy O. U. N. w Berlinie.

Działalność Konowalca nie ogranicza się tylko na teren Litwy. Wśród emigracji ukraińskiej w Kanadzie zbierane są obecnie fundusze na wydawanie pisma, którego zadaniem jest prowadzenie agitacji antypolskiej i urabianie nastrojów emigracji ukraińskiej i litewskiej na wypadek najbliższej wojny.

Można się o tym przekonać z poufnych okólników, rozsyłanych przez „Zw. Wyzwolenia Wilna“. Tłumaczą one dokładnie zadania rządu litewskiego i jego współpracę z Konowalcem. Podstawą tej współpracy jest uzgodniony pogląd, że w niedalekiej przyszłości na terytorium Polski musi rozegrać się „wojna“. Niezależnie od tego, kto tę wojnę będzie prowadził: Niemcy Rosja czy też Polska. — Ukraińcy i Litwini „uderzą zgodnie na Polskę, by oderwać dla Litwy Wilno, a dla Ukrainy — Lwów“.

Tak więc Konowalec wespół z rządem litewskim znów snują śmiesznie fantastyczne projekty „rozbioru Polski“.

Opozycja serbska grozi marszem na stolicę

Patriarcha kościoła prawosławnego w agonii. Alarmy angielskie o sytuacji w Jugosławji.

BIAŁOGROD. Stan zdrowia patriarchy Barnaby, głowy Kościoła prawosławnego, w czwartek wieczorem nagle się pogorszył. Patriarcha znajduje się w agonii.

WIEDEŃ. Doniesienia ze źródeł angielskich przedstawiają sytuację w Białogrodzie w związku z zagadnieniem ratyfikacji konkordatu w sposób wysoce alarmujący.

„Daily Mail“ donosi, że w Białogrozie władze znajduja się w stanie ostrego pogotowia licząc się z dalszą demonstracją opozycji.

Jeszcze większe zdenerwowanie panować ma na prowincji, bo członkowie związków narodowo-serbskich zorganizowali się w partię t. zw. „niezależnych komitadżów“, pragną pomaszerować na Białogród celem zmuszenia premiera Stojadinowicia do unieważnienia konkordatu.

W mieście Szabac, którego biskup prawosławny Symeon został onegdaj przy demonstracji ciężko pobity, doszło do wielkich wykroczeń.

Chłopi wtargnęli do miasta, podpalając szereg budynków publicznych na znak protestu przeciwko polityce rządu.

Biskup prawosławny Dositec wystosować miał — wedle dalszych relacyj dziennika angielskiego — do arcybiskupa Canterbury pismo z prośbą o interwencję na rzecz zagrożonego jakoby kondordatem serbskiego kościoła narodowego.

Zaprzeczenie

BIAŁOGROD. Został wydany komunikat oficjalny ministra spraw wewnętrznych, który głosi, że wbrew nieprawdziwym i tendencyjnym wiadomościom, które są ze złą wolą szerzone przez nieprzyjaciół porządku publicznego i obecnego reżimu — stwierdza się że w całym państwie panuje spokój i porządek i że nigdzie oprócz Białogrodu w dniu 19 bm. nie doszło do żadnych incydentów.

Fala idzie z gór.

Rabka wobec groźnej powodzi

Rabka. W czwartek wieczorem po bardzo upalnym dniu spadł w Rabce ulewny deszcz a nad górami ukazały się czarne chmury. W jakiś czas potem doniesiono z Obidowej, że z gór pędzi groźna nawałnica wodna, która wyrywa po drodze drzewa z korzeniami, znosi mosty i zagraża ludności.

Mieszkańcy Rabki i okolicy zawiadomieni o grożącej powodzi syreną alarmową. Na miejsce powodzi przybyła z Rabki straż pożarna i pogotowie ratunkowe, które pospieszyły na pomoc miejscowaściom Ponice, i Rdzawa gdzie potok Poniczanka wystąpił z brzegów, zalewając pola i łąki.

Spieniona fala potoku unosiła całe mosty, drzewo budulcowe z tartaku J. Świdra w Rdzawce, duże drzewa z korzeniami. Ten łup fali z a g r a ż a ł niebezpieczeństwem okolicznym domostwom.

Akcja ratunkowa przeciwdziałała tworzeniu się z a t a t o r ó w i organizowała zabezpieczenie domostw.

Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach. Sytuacja była poważna, spieniona fala wodna dochodziła bowiem do wysokości 1 i pół metra.

Około godz. 20-ej wieczorem fala opadła.

Historyczny „Dąb Napoleona“ w Gdyni — usycha.

„Dąb Napoleona“ znajdujący się przy ul. Portowej liczy około 400 lat. Wielka osobliwość młodej Gdyni, ten kilkusetletni dąb, rosnący obecnie w samym środku ulicy Portowej, od dłuższego czasu zamiera. Jeszcze niedawno przed kilkudziesięciu laty rosło drzewo na przestrzennych łąkach kaszubskich, a kiedy rozpoczęto budować wielki port, zachowano je jako osobliwość.

Przed kilku laty zabrukowano jezdnię, obramowując tylko mały kawałek ziemi dookoła dębu. Niestety, pozbawione normalnych warunków drzewo usycha, przedstawiając smutny widok. Z każdym rokiem maleją na nim kępki zieleni, coraz bardziej obnażają się suche konary. „Dąb Napoleona“ kończy swój długi żywot. Dziś stał się zawadą na ruchliwej arterii komunikacyjnej wiodącej z miasta do portu.

Ks. Windsor ranny w katastrofie samochodowej pod Wiedniem.

W sobotę po południu nadeszła do Wiednia alarmująca wiadomość o katastrofie, jakiej uległ w Salzburgu samochód b. króla angielskiego Edwarda VIII.

Ks. Windsor przyjechali do Salzburga, aby uczestniczyć w odbywającym się tam wielkim festiwalu muzycznym. Przybyli własnym samochodem, kierowanym przez starego szofera ks. Windsor.

W aucie znajdowała się oprócz księżnej Windsor także ciotka jej mrs. Merryman.

Jest to wóz luksusowy, specjalnie dla księcia zbudowany. Jego rozmiary są szersze, niż auta normalnego, tak, kiedy stojąc przed hotelem w Salzburgu, wóz bokiem wchodził na tor tramwajowy. Nadjeżdżający tramwaj uderzył weń z całą siłą.

Przód samochodu uległ rozbiciu, pasażerowie zostali wyrzuceni na jezdnię.

Przechodnie, którzy pośpieszyli ofiarom katastrofy z ratunkiem, poznali ks. Windsor i panią Simpson.

Wezwano pospiesznie lekarza. Na szczęście okazało się, że księstwo Windsor nie odnieśli poważniejszego szwanku. Księżna uległa silnemu wstrząsowi nerwowemu. Książe jest ranny, lecz rany są powierzchowne.

Po wypadku ks. Windsor wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się do Fuschi w gościnę do barona Mayr-Melnhofa.

Książe już niedzielę wziął udział w inauguracyjnym przedstawieniu „Fidelia“.

„W. Brytania w pełni uzbrojona!“ — stwierdza premjer brytyjski.

LONDYN. Odbyło się w Ormsby Hall koło Middlersborough zebranie, na którem dłuższe przemówienie wygłosił Neville Chamberlain, przedstawiając ostatnie wydarzenia na forum międzynarodowem i określając stanowisko rządu.

Nawiązując do kwestji zbrojeń, premjer brytyjski oświadczył, że należy najpierw rozproszyć wzajemne obawy, a wówczas zbrojenia znikną same.

Narazie nie możemy — mówił dalej premjer — pozostawać nieuzbrojeni w świecie, uzbrojonym od stóp do głów. Jesteśmy dziś potężniejsi, niż przed rokiem i z każdym dniem potęga nasza rośnie. Czynimy wszystko by móc oprzeć się wszelkiej napaści. Nasze lotnictwo silniejsze jest od innych. Nasze zbrojenia są gwarancją przeciw wojnie.

Ktokolwiek zechciałby się dopuścić agresji będzie się musiał poważnie zawahać, licząc się z potęgą i możliwościami W. Brytanji w pełni uzbrojonej.

Kronika.

Nowe Miasto, dnia 26 lipca 1937 r.

Poniedziałek Anny
Wtorek Natalji panny
Sroda Innocentego papieża

Słońca: wschód o godz. 3.47 zachód o godz. 19.14

Z miasta i powiatu.

Niepoczytalne wystąpienie radnego.

Nowe Miasto. Dnia 22 bm. odbyło się zebranie Rady Miejskiej Nowego Miasta. Na porządku obrad były sprawy budżetowe. Rada Miejska uchwaliła przyjęcie zamknięcia rachunkowego na rok 1937 i udzieliła Zarządowi Miejskiemu absolutorium. Po wysłuchaniu sprawozdania zast. przewodn. Komisji rewizyjnej radn. Ludwickiego i uchwaleniu i załatwieniu szeregu spraw przyjęto do wiadomości protokół Komisji Rewizyjnej. Tu zaszedł pożałowania godny wypadek, wysoce nietaktownego i brutalnego wystąpienia radnego p. M ó w k i, który zaatakował Zarząd Miejski, Komisję rewizyjną i całą Radę Miejską.

Zarząd i Rada Miejska, której poważna i harmonijna współpraca została zakłócona niesłychanie agresywnym wystąpieniem tegoż radnego, wyciągnie niewątpliwie jak najdalej idące konsekwencje i „Pana Radnego" któremu ten zaszczytny, uzyskany tytuł i stanowisko prawdopodobnie zbytnio zaimponowało — odpowiednią da nauczkę.

Dzień Chorych.

Lubawa. Dnia 2o bm. urządziło Stow. Pań Miłosierdzia wraz z Konferencją Męską „Dzień Chorych". Od wczesnego ranka panowie z konfer. św. Wincentego zwozili do kościoła parafialnego chorych furmankami, a ciężko chorych przenoszono na noszach i wózkach umieszczając ich przed ołtarzem. Kościół był przepełniony wiernemi. Wzruszający był widok gdy się patrzało na te zmizerowane i bólem znaczone twarze chorych. Spieczone nieraz gorączką usta szeptały modlitwy łącząc się z modłami odprawiającego Mszę św. kapłana w osobie ks. prał. Kasyny. Do ciężko chorych pospieszył kapłan z komunją św. w dom. Po wspólnej komunji św. uroczyste nabożeństwo zakończyło się modlitwą dziękczynną i błogosławieństwem. Wzruszające było przemówienie przew. ks. Prałata do chorych, w którem wskazał w serdecznych słowach im nadprzyrodzoną wartość cierpienia. Do uświetnienia uroczystości przyczynił się też chór kościelny „Harfa" pod batutą p. Mówińskiego. Chorym sprawiło też jeszcze radość obdarzenie obrazkami z modlitwami odpustowemi oraz wiązankami kwiatów. Po Mszy św. na cmentarzu przy kościele, Panie Miłosierdzia podejmowały chorych skromnem śniadaniem, ofiarowanem przez człon. Stow. oraz życzliwe obywatelstwo. Opiekę lekarską nad chorymi w czasie uroczystości pełnił p. Dr. Brasse oraz Siostry Miłosierdzia. Panie Miłosierdzia wraz z Siostrą Genowefą odwiedziły tych chorych, którzy dla ciężkiej niemocy udziału w uroczystości brać niemogli. Słusznie należy się uznanie i podzięka za urządzenie tak pięknego obchodu obu Stowarzyszeniom.

Podniosły przebieg uroczystości 25-cio lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Zielkowie.

Dnia 18 VII br. O.S.P. Zielkowo obchodziła 25-cio lecie swego istnienia. Uroczystość tę poprzedził w sobotę o godz. 21 capstrzyk. Sam dzień uroczystości rozpoczęto pobudką. O godz. 8.30 zjechały placówki O. S. P. Rożental, Grabowo, Wałdyki, Sampława, Lubawa, Kazanice i Byszwałd. O godz. 9.30 przybył druh prezes Zarządu Powiatowego O.S.P. pan wicestarosta mgr. Budnik wraz z Inspektorem Z.U.W. z Nowego Miasta Lub. i Zarządem Powiatowym O.S.P. dr Ochockim, Dąbkowskim, prezesem O.S.P. Lubawa i dr. Filarskim. Po zdaniu raportu przez ppor. rez. druha Zmijewskiego Alfonsa dr. prezesowi panu wicestaroście wyruszono na nabożeństwo do Kazanic. Po nabożeństwie i podniosłem kazaniu wygłoszonym przez wielebnego ks. Radcę, a które na zawsze zostanie w pamięci każdego strażaka, powrócono do Zielkowa. Tu do całej braci strażackiej i do jubilatów przemówił w gorących słowach dr. prezez pan wicestarosta, który uwypuklił działalność i odwagę straży Zielkowskiej, która przez swą karność i ofiarność dała dowód swego istnienia i trwałych podstaw i jako taka niech będzie wzorem dla innych placówek, poczem wręczył na ręce dr. naczelnika Empla dyplom pamiątkowy dla O.S.P. zielkowskiej. Z kolei udekorował odznaką jubilatów: byłego zasłużonego prezesa O.S.P. Wierzbowskiego Marcelego, drh. naczelnika Empla Jana, drh. sekr. Letkowskiego Fr. i dr. gosp. Borkowskiego Józefa. Następnie ustawiono się do defilady, którą odebrał drh. prezes pan wicestarosta z Zarządem powiatowym, p. wójtem Wyźlicem, prezesem OSP. Zielkowo — Wierzbowskim Alfonsem i jubilatami. Najpierw szła orkiestra, potem kompania druhów pod komendą naczelnika Kasprzyckiego z Lubawy, wreszcie oddział sikawkowy z sikawką. To też widać było uśmiechnięte twarze i zadowolenie u naszych przełożonych na widok dziarskich braci strażaków, którzy pod naczelną komendą ppor. rez. Zmijewskiego Alfonsa, którego karna i twarda komenda płynęła przez wszystkie szeregi i szła aż hen do granic rubieży, przedefilowali przed władzą swą. Rosły serca każdego, bo nietylko dziś, ale gdy nadejdzie chwila, w której stanąć trzeba będzie w obronie naszych granic i mienia, to z takim samym zapałem i dzielnością stanąć do boju. Po defiladzie spożyto wspólny żołnierki obiad. W czasie obiadu druh prezes straży zielkowskiej, Wierzbowski A., przemówił do zebranych, dziękując w pierwszym rzędzie drh. prez. p. wicestaroście za wszelką pomoc, okazaną Straży, że raczył zaszczycić swą obecnością tę uroczystość, całemu zarządowi powiatowemu, p. inspektorowi ZUW., wszystkim druhom strażakom oraz gościom. Następnie złożył życzenia OSP. Zielkowskiej: p. insp. ZUW., w imieniu straży lubawskiej Dąbkowski prezes, w imieniu rejonu Grodziczno drh. Adamowski, naczelnik rej. w imieniu straży rożentalskiej drh. prezes Ligman M.

Całość uroczystości wypadła nadzwyczaj pięknie i należy się całkowite uznanie tak poszczególnym druhom jako też całej Straży zielkowskiej. Należy się podziękowanie całemu społeczeństu zielkowskiemu, które nie szczędziło ani grosza ani pracy ofiarnej. To też niech będzie przykładem dla innych, a Straży zielkowskiej zachętą do dalszej pracy, w myśl hasła: „Bogu na chwałę bliźniemu na pomoc". Czołem!

Historia założenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Zielkowie.

Dnia 2 listopada 1912 r. z inicjatywy byłego sołtysa w Zielkowie została założona Ochotnicza Straż Pożarna w Zielkowie.

Według istniejącego protokołu przystąpiło do straży wówczas 33 członków w między czasie wyprowadziło się 7 członków, wystąpiło zaś 6. a zmarło 7 członków. Bez przerwy do dnia dzisiejszego pozostali następujący członkowie: 1. Wierzbowski Marceli, 2. Empel Jan, 3. Letkowski Franciszek, 4. Borkowski Józef.

Pierwszy zarząd Straży składał się z prezesa Wierzbowskiego Marcelego i naczelnika Karczewskiego. Po wyprowadzeniu się Karczewskiego w roku 1919 naczelnikiem wybrano Empla Jana, który urząd ten dotąd piastuje. Po zorganizowaniu członków nastąpiło zakupienie przyborów przeciwpożarowych. Za pośrednictwem Wydziału Powiatowego w Nowym Mieście Lubawskim zakupiono nową sikawkę za cenę 7oo marek niemieckich, Kwota powyższa została pokryta wspólnie przez wydział Powiatowy, Towarzystwo ogniowe oraz dawniejszą gminę Zielkowo. Umundurowanie dla 15 członków wraz z kaskami, pasami i innymi przedmiotami dostarczyła Firma Kislich z Paczkan na Sląsku za cenę 337 marek. Te koszta pokrył Wydział Powiatowy Łącznie z gminą Zielkowo.

Tutejsza Straż była już w pełni swego rozwoju gdy wybuchła wojna światowa. Ponieważ składała się przeważnie z doborowych ludzi, więc większość członków została wcielona do armii. Umundurowanie, które właśnie wtenczas dopiero nadesłane zostało oddano pod opiekę sołtysowi druhowi Wierzbowskiemu M, który miał z tem niemało kłopotu, ponieważ w obawie przed nieprzyjacielem trzeba było je przenosić z miejsca na miejsce. W najbardziej krytycznym czasie były nawet zakopane w ziemi. Później gdy niebezpieczeństwo minęło członkowie zostali umundurowani i straż na nowo zaczęła pracować.

W ciągu dwudziestopięcio letniego istnienia tutejsza Ochot. Straż Pożarna w myśl hasła „Bogu na chwałę bliźniemu na pomoc" spełniała zawsze chętnie swoje zadanie udzielając się do utrzymania porządku podczas świąt narodowych czy kościelnych, a na miejsce pożaru stawała zawsze jedna z pierwszych.

To też niejednokrotnie tutejsza Straż Pożarna otrzymała pochwały i nagrody pieniężne za wzorową pracę.

Na potwierdzenie tego dam następujący przykład: dnia 12 maja roku 1929 tutejsza Straż Pożarna stanęła na miejscu pożaru w Gramotach za granicą z 11 przybych straży jako 3-cia otrzymała 50 marek nagrody oraz list pochwały, którego treść tu w tłumaczeniu przeztaczam:

Alteisze dnia 24 maja 1929 r.

Do Pana Sołtysa
w Zielkowie

Dowiedziawszy się, że pańska miejscowa Straż Pożarna przy pożarze w Gramotach szybko i dzielnie pomoc stawiła poczuwam się do mego obowiązku Panu za chętną pomoc wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie.

Prosimy to także członkom Straży dać do wiadomości.

(—) Elak, zastępca książęcego dworu.

Obecnie tut. Ochot. Staż Pożarna posiada w komplecie sprzęty przeciwpożarowe i nowe umundurowanie, które Straż miała możność zakupić dzięki poparciu prezesa powiatowego Ochotniczej Straży Pożarnej Pana wicestarosty magistra Budnika i dzięki ofiarności społeczeństwa za co w imieniu całej Straży składam najserdeczniejsze podziękowanie, Czołem.

Z dalszych stron.

Rozkopali grób, aby zrabować pierścień zmarłej

Warszawa. Policja warszawska została powiadomiona o ohydnej zbrodni, dokonanej we wsi Duninów w pow. gostynińskim. Na miejscowym cmentarzu rozkopano grób pochowanej w dniu 18 bm. mieszkanki tej wsi Weroniki Kwiatkowskiej, żony inwalidy. Dozorca obchodząc w nocy groby, znalazł ukryte w krzakach zwłoki Kwiatkowskiej, bez sukni, obuwia i pończoch. Obok stała rozbita trumna.

Jak się okazało po pogrzebie Kwiatkowskiej rozeszły się pogłoski, jakoby zmarła miała na palcu pierścień z dużym brylantem, którego nie można było ściągnąć. — Kilku niewykrytych jeszcze osobników postanowiło zrabować ten pierścień którego w istocie nie było. W nocy przedostali się oni przez płot na cmentarz i rozkopali grób. Nie znalazłszy pierścionka złodzieje zdarli z nieboszczki ubranie. Prowadzone jest dochodzenie w celu wykrycia ohydnych hjen cmentarnych.

Ręka zrosła się z tułowiem.

Niedbalstwo rodziców powodem kalectwa 5-letniego synka.

W rodzinie Popiołków, zamieszkałej w jednej z wiosek pod Tomaszowem Maz. 5-letni synek Jan podczas nieobecności domowników wpadł do ceberka z wrzątkiem i poparzył sobie dotkliwie prawą część tułowia.

Dziecko nie pozwoliło dotknąć się do zbolałego miejsca, przyciskając stale prawą rączkę do boku. Rodzice nie zwracali na to uwagi, lekceważąc sobie zupełnie wypadek.

Obecnie, gdy dziecko przestało narzekać na bóle, rodzice stwierdzili, że syn ich nie włada prawą ręką.

Teraz dopiero udali się do lekarza w Tomaszowie, który stwierdził, że ręka, wskutek dłuższego trzymania na ranie, zrosła się z tułowiem. By przywrócić ręce zdolność do normalnych czynności, trzeba dziecko poddać operacji.

Niezwykłe zajście w Wilnie.

Brocha Gita, zam. przy ul. Polowej zakupiła produkty spożywcze w sklepie polskim. Po wyjściu ze sklepu została napadnięta przez żydówkę, Leję Giefton, która obrzuciła ją stekiem wyzwisk za to, że nabyła produkty w sklepie polskim. Wkrótce zebrał się tłum Zydów w liczbie około 100 osób. Z rąk Brochy wyrwano nabyte produkty, rozsypując je na ulicy, po czym usiłowano Brochę zlinczować. Brocha ukryła się w mieszkaniu swej sąsiadki. Do mieszkania wpadł za nią tłum z okrzykami: „Zabić ją, zabić". Brochę uwolniła z rąk tłumu policja, która aresztowała kilku podżegaczy.

Komunikaty T. R. P.

W sprawie zbytu suszu makowego.

Wzorem lat ubiegłych Zakłady Chemiczne „Motor-Alkaloida w Warszawie, ul. Marszałkowska 23, przystąpiły w obecnym sezonie do zakupu większych ilości suszu makowego, składającego się z opróżnionych główek makowych (względnie sieczki z nich) oraz słomy makowej. Za główki (z łodygami do 1o cm) względnie sieczki z nich. plantator może otrzymać od 6—7 zł za 1oo kg, a za 1oo kg słomy od 4—5 zł loco wagon stacji załadowczej kolei. Główki makowe winny być zbierane w stanie zupełnie dojrzałym, przy suchej pogodzie, najlepiej ścinane ręcznie z łodygą do 1o cm długości. Słoma zaś może być ścinana maszynowo, jednak możliwie wysoko nad ziemią.

Bezpośrednie dostawy do wojska produktów rolnych.

Wzorem lat ubiegłych władze wojskowe podejmą w b. r. akcję bezpośredniego zakupu produktów od producentów i ich zrzeszeń.

Ze względu na nadchodzący obecnie okres pożniwny, rolnicy powinni zainteresować się bliżej dostawami bezpośrednimi produktów roślinnych do armii. W ten sposób będzie w znacznym stopniu ułatwiona sama organizacja dostaw, która pozwoli rolnikom przygotować już zawczasu potrzebne produkty. Jednocześnie rolnicy powinni przestrzegać doboru produktów objętych umową, gdyż w ub. roku zachodziły wypadki, że niezawsze rolnicy wywiązywali się należycie ze swych zobowiązań co do terminów oraz jakości dostarczanych produktów. Przy uzgodnionej współpracy rolnicy zapewniają sobie zbyt produktów, a wojsko nie będzie zmuszone korzystać z usług pośredników.

W związku z powyższym Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że dokładne szczegóły dot. szczegółowych warunków dostawy i odbioru produktów rolnych przez wojsko podane zostaną w najbliższym czasie po konferencyjnym uzgodnieniu ich z Intendenturą i przedstawicielami spółdzielczości.

Pożyczki na zagospodarowanie łąk.

Pomorska Izba Rolnicza komunikuje, że w związku z prowadzoną przez siebie akcję zagospodarowania łąk przyjmuje ponownie wnioseki o kredyt w nasionach t r a w i nawozach sztucznych.

Kredyty przyznane będą wyłącznie na zakładanie nowych łąk i pastwisk, oraz podsiewy (łącznie z nawożenie) starych. Zarówno nasiona traw jak i nawozy sztuczne dostarczane będą pożyczkobiorcom **wczesną wiosną 1938 r.** Warunki pożyczek pozostają bez zmiany, z tą tylko różnicą, że mają one być przeznaczone na okres **od 2 do 5 lat**, przy czym w pierwszych 2 latach bez oprocentowania, a w następnych na 3 procent rocznie.

Celem ustalenia ogólnego zapotrzebowania rolników pomorskich na te kredyty, Pomorska Izba Rolnicza prosi o rychłe zgłoszenia, co umożliwi Izbie szybki zakup nasion traw, które na jesieni są najtańsze.

Wnioski o kredyty należy składać za pośrednictwem instruktorów łąkarskich P. I. R. i Tow. Rol. Powiatowych, na drukowanych formularzach, które wymienione organy dostarczą bezpłatnie i poinformują dokładnie o warunkach kredytu.

Pomorska Izba Rolnicza.

Zgon patriarchy Barnaby.

Białogród. Dnia 23 lipca po północy zmarł patriarcha jugosłowiańskiego Kościoła prawosławnego Barnaba.

Tragizm sytuacji powiększa fakt, że dwaj bracia patriarchy są również ciężko chorzy i lekarze stracili nadzieję utrzymania ich przy życiu.

Konkordat w Jugosławii uchwalony.

Białogród. Skupczyna uchwaliła w pierwszym czytaniu ustawę o ratyfikacji konkordatu ze Stolicą Apostolską 166 głosami przeciw 128, w drugim zaś czytaniu 167 głosami przeciw 129, a zatem większością 36 głosów. Ustawa obecnie została skierowana do senatu.

Dramatyczne sceny.

Belgrad. Zarówno stronnictwo rządowe jak i opozycja zmobilizowały wszystkich posłów, niektórzy nawet ciężko chorzy zostali podczas głosowania wniesieni na salę. 12-tu posłów, członków partii rządowej, wypowiedziało się przeciw projektowi.

Podczas posiedzenia południowego w Skupczynie odbyły się dramatyczne sceny, zwłaszcza podczas przemówienia posła Janicza, który niedawno został pobity przez policję za udział w demonstracjach ulicznych.

Poseł Janicz w gwałtownej mowie zaatakował ministra spraw wewnętrznych dra. Koroseca, z którym łączyła go szczera 20-letnia przyjaźń. Ostatnie wydarzenia zmieniły przyjaźń w nienawiść. Jakkolwiek na ulicach Belgradu daje się odczuć pewne podniecenie, silne oddziały policji utrzymują spokój.

Jak warszawscy „profesorowie chcieli sprowadzić deszcz.

Warszawa. Trwająca od dłuższego czasu susza, dająca się we znaki rolnikom, natchnęła dwóch zawodowych oszustów, Jakuba Mazurka i Jana Staszewskiego, zamieszkałych w Warszawie, „genialnym pomysłem zarobienia na naiwnych wieśniakach za ściągnięcie deszczu.

Zabrawszy z domu stary aparat radiowy, wsiedli w kolejkę Grójecką i wyjechali do Piaseczna, skąd dotarli do zamożnej wsi Dawidły.

Przyszedłszy do wsi w samo południe przy pomocy sołtysa zebrali wszystkich włościan i Mazurek wygłosił płomienną przemowę, w plastycznych słowach malując straszne skutki suszy, zobrazował upadek kwitnącej wsi, przeraził chłopów i baby widmem głodu, a w końcu przedstawił swego kolegę — wynalazcę, „profesorą licznych uniwersytetów", który przy pomocy aparatu elektrycznego może ściągać deszcz.

Zaznaczył przy tem, że obaj jako ludzie nauki, pracują dla idei i nie żądają żadnej zapłaty, oprócz zwrotów kosztów przejazdu.

A duże są te koszta? — ktoś zapytał.

Dla nas obu 4,50 zł.

To przekonało chłopów. Cztery i pół złotego na deszcz. To przecież warto. — Szybko dobito umowy.

Wynalazcy ustawili zwykłą skrzynkę radiową pośrodku wsi. Przeciągnęli jakieś druty. Drapali się na drzewa, znaczyli kredą, wycinali tajemnicze znaki na chałupach. Wreszcie spoceni, zmęczeni oświadczyli:

No teraz aparat gotów! Tylko trzeba jeszcze do środka włożyć wszystkie pieniądze, jakie kto ma w chałupie. Bo inaczej piorun taką chałupę z pieniędzmy spali.

Zasugerowani wymową Mazurka, chłopi rozbiegli się znosząc swoje oszczędności. Wkrótce aparat wypełnił się banknotami i srebrem. Razem około 2 tysiące złotych. Gdy zacznie padać deszcz wrócą i zabiorą aparat którego kazali strzec chłopom jak oka w głowie.

Pieniądze za koszta podróży mieli otrzymać dopiero po powrocie z sąsiedniej wsi. Wieśniacy stanęli dookoła aparatu czekając na zbawczy deszcz.

Jeden z ziemian przejeżdżając przez wieś zobaczył zbiegowisko i dowiedziawszy się o co chodzi uświadomił chłopów, że padli ofiarą oszustów.

Gdy zajrzano do skrzynki, znaleziono zamiast pieniędzy strzępy papieru.

Pałając zemstą, chłopi zorganizowali ekspedycję karną i dopadłszy oszustów, którzy spóźnili na autobus w lesie Kabackim pod Pyrami, zbili ich do utraty przytomności kłonicami.

Strasznie zmasakrowanych wydrwigroszów pogotowie przewiozło w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Warszawie.

Niesamowity wypadek samobójstwa.

Kraków. Zbieg ulicy Grodzkiej i Plac WW. Świętych stał się w piątek rano widownią wstrząsającego i niecodziennego wypadku.

W kamienicy narożnej, stojącej na zbiegu wspomnianych ulic mieszka na III piętrze 26-letnia Franciszka Swierczyk. Okna jej wychodzą na ul. Grodzką.

W piątek rano bawił u Swierczykówny jej narzeczony 25-letni Jan Czyślak, uliczny fotograf. Ostatnio między Swierczykówną a Czyślakiem dochodziło do rozmaitych nieporozumień. Podobnie też w tym dniu doszło do utarczki słownej na nieustalonym narazie jeszcze tle, po której Czyślak rzucił swej narzeczonej groźbę, że ją porzuci. Czyślak opuścił mieszkanie narzeczonej, a wyszedłszy z domu, skierował się w stronę Rynku Gł. Kiedy znalazł się na rogu ul. Grodzkiej usłyszał wołanie:

— Janek wróć się. Janek wróć się, bój się Boga, ja się zabiję.

Wołała go narzeczona, wychylona połową ciała z okna. Czyślak na wołania te jednak nie zareagował i dalej wolnym krokiem szedł w stronę Rynku. W tym momencie usłyszał przeraźliwy krzyk jakiejś przechodzącej kobiety.

— Ona skacze z okna!

Czyślak w tym momencie znalazł się do kładnie pod oknem swej narzeczonej i zorjentował się w krytycznej sytuacji. Zobaczył desperacki skok z okna III p. i zdołał wyciągnąć i nastawić ręce, by osłabić siły upadku.

Cześlak co prawda Swierczykównę złapał, nie zdołał jednak przeszkodzić fatalnym skutkom upadku z tak dużej wysokości. Desperatka doznała ciężkich ogólnych obrażeń wewnętrznych, połączonych z wewnętrznym krwiotokiem, a Czyślak przygnieciony ciężarem spadającego ciała, doznał skomplikowanego złamania prawej nogi i również obrażeń wewnętrznych, lecz lżejszych.

Na miejsce tragicznego zdarzenia wezwano dwie karetki pogotowia, które ofiary przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan Swierczykówny jest bardzo ciężki i wątpliwe jest, czy uda się ją utrzymać przy życiu. Stan Czyślaka jest mniej niebezpieczny, chociaż poważny.

GIEŁDA ZBOŻOWA

	Poznań, 24. VII.	Bydgoszcz, 24. VII.
Żyto	25.00—26.00	25.00—26.00
Pszenica	29.75—30.00	29.50—30.00
Jęczmień browarowy	25.25—26.25	24.00—25.70
Owies	22.50—23.00	23.00—23.50
Łubin niebieski	12.75—13.25	11.50—12.00
Łubin żółty	15.75—16.25	12.50—13.50
Mak niebieski	64.00—68.00	61.00—64.00
Rzepak zimowy	46.00—47.00	46.00—47.00
Rzepik	—	42.00—44.00
Seradela	—	16.00—18.00
Siemię lniane	42.50—45.50	40.00—42.00
Gorczyca	30.00—32.00	27.00—29.00
Peluszka	- -	20.50—21.50

PROGRAM RADIOWY.

Warszawa — wtorek 27. VII.

6.15—8.00 Audycja poranna
12.03 Dziennik południowy
12.15 Skrzynka rolnicza
12.25 Orkiestra dęta — płyty
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Audycja dla dzieci — zagadka geograficzna
16.20 Kwartet smyczkowy es-moll
16.50 Straszny bór — feljeton
17.05 Koncert Orkiestry Wileńskiej
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
18.15 Walce i polki
19.00 Kawusia z kożuszkiem — skecz
19.15 Recital śpiewaczy
20.00 Koncert rozrywkowy
21.45 Powieść mówiona — Wakacje pani Wandy
22.00 Utwory skrzypcowe — płyty
22.50 Ostatnie wiadom. dziennika i przegląd prasy
23.00 Mój debiut i Leszczyński — feljeton
23.15 Muzyka taneczna z Dancingu Cafe-Club

Warszawa — środa 28. VII.

6.15—8.00 Audycja poranna
12.03 Dziennik południowy
12.15 Jak budować na wsi — pogadanka
12.25 Orkiestra salonowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Z mojego warsztatu — szkic literacki
16.15 Trio Polskiego Radia
16.45 Wspomienia ze Szczypiorny
17.00 Koncert solistów
17.50 Buduję własny dom — pogadanka
18.00 Chwila Biura Studiów
18.15 Muzyka lekka z udziałem Marty Eggert
19.00 Słynni dyrygenci
20.00 Za tą chatą co to Jana — letnia bajka
20.45 Dziennik wieczorny
21.00 Koncert chopinowski
21.45 Powieść mówiona — Wakacje pani Wandy
22.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R.
22.50 Ostatnie wiadom. dziennika i przegląd prasy
23.00 Nowe wiersze — kwadrans poetycki
23.15 Muzyka rozrywkowa — płyty

Toruń — wtorek 27. VII.

6.15—8.00 Audycja poranna
12.15 Przed nowym rokiem w pasiece – pog. roln.
13.00 Koncert rozrywkowy — płyty
15.00 Orkiestry i soliści — płyty
15.40 Wiadomości z Pomorza
18.10 Skrzynka techniczna
18.20 Muzyka skrzypcowa — płyty
18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza
33.00 Tańce i piosenki — płyty

Toruń — środa 28. VII.

6.15—8 00 Audycja poranna
12.15 Pomorska gazetka rolnicza
13.00 Koncert rozrywkowy — płyty
15.00 Melodia za melodią — płyty
15.40 Wiadomości z Pomorza
18.10 Pogadanka społeczna
18.15 Z utworów Mozarta — płyty
18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza
19.00 Bydgoszcz na naszej fali
23.00 Na dobranoc — płyty

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Antoni Miłoszewski — Nowemiasto nad Drwęcą.